Nr. 316. Kraków, wtorek 17 listopada 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15. oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie. Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Z DNIA.

Kraków, 16 listopada.

Parlament otwarty.

Po raz nie wiedzieć który zwołuje dr Körber parlament austryacki na „narady“. Dawniej łudzono się jeszcze — a czynili to najgłupsi — że uda się tą lub ową sztuczką, tym lub owym fortelem, obietnicą, groźbą przyprowadzić parlament do „równowagi“, tj. do pracy, albo innemi słowy do tego, żeby spełniał rolę dawnego parlamentu i dawał wszystko, czego rząd zapragnie.

Zatykano starannie uszy na krytykę socyalistów, że ten parlament przywilejów nie może żyć, że musi rozpadać się i rozprzęgać i zatruwać atmosferę polityczną w całem państwie.

Niczego się jednak tak nie obawiano, jak najlżejszej groźby, że może przyjść inne prawo wyborcze... groźby zresztą bardzo nieszczerze i demagogicznie stosowanej. Dziś nawet i to nie wywarłoby najmniejszego wrażenia, bo znikła u ogromnej większości ludności świadomej wszelka wiara w dzisiejszy ustrój państwa.

Do tego bankructwa przyczyniły się znakomicie trzy czynniki, parlament rząd i Węgrzy. Parlament popadł od lat sześciu w stan anarchii szowinistycznej, rząd uprawiał w tym samym czasie demagogię dla swoich „konieczności państwowych“, a Węgrzy demonstrowali co roku jaskrawiej, jaką fikcyą smutną i szkodliwą jest i będzie coraz więcej dualizm i „mocarstwowe stanowisko“ austro-węgierskiej monarchii.

Nie jesteśmy zdania, że w tym ogromnym historycznym procesie rozkładu form życia państwowego winien lub ważną gra rolę ten lub ów minister austryacki. Pozostawiamy tę niedorzeczność różnym blagierom dziennikarskim w stylu pana *„mm“* lub owego *„A“* ze „Słowa polskiego“.

Ale mieszczański p. Körber dopiął po czterech latach swych rządów jednego rezultatu, a mianowicie, że nie bierze się już dzisiaj tragicznie tego walenia się starych form. Z ostrej choroby za hr. Badeniego zrobił dr Körber chroniczny proces zapalny, może mniej drastyczny, ale tem bardziej nieuleczalny zapomocą leków, z ławy ministeryalnej stosowanych.

Jak rzymscy augurowie, spotkawszy się ze sobą, przymrużali oczy do szyderczego uśmiechu, bo przecie wszyscy oni wiedzieli, że ich proroctwa, to tumanienie rzymskiego pospólstwa, tak samo dzisiaj „wybitni politycy“, mówiący o uzdrowieniu parlamentu, powinni cynicznym śmiechem się pozdrawiać, bo wiedzą, że żaden z nich nie ma środka na uleczenie tej choroby.

Oczywiście, że w Austryi, tym kraju nieprawdopodobieństw, może i taki wypadek nastąpić, że stary młyn zacznie klekotać i że rząd wyciśnie coś jeszcze, czy to budżet, czy inną ustawę. Ale nie zmieni to ani na włos faktu, że ten parlament nosi na swojem czole piętno śmierci.

Z tem też uczuciem patrzy nań zorganizowana klasa robotnicza.

Klasa robotnicza a alkoholizm.

Referat tow. dr. Fröhlicha, wygłoszony na piątkowem posiedzeniu kongresu socyalno-demokratycznego w Wiedniu.

Kwestya alkoholizmu przychodzi jako specyalny punkt po raz pierwszy pod obrady naszego kongresu. Przed laty dziesięciu było to rzeczą wprost niemożliwą. Ruch antyalkoholiczny ma obecnie zupełnie inny charakter aniżeli przed laty dziesięciu. Przed laty dziesięciu był ruchem burżuazyjnym za „umiarkowanem“ piciem i miał na celu umoralnienie człowieka. Jeżeli dodamy, iż to umoralnienie odbywało się w tonie aktorsko-moralizatorskiem, że działaczami owymi byli przeważnie księża, którzy pijaństwo uważali za grzech i to u robotnika, którego nędzę uważali za wypływ pijaństwa, a jego dążenie do polepszenia bytu, za chęć zwiększania zarobków dla powiększenia pijaństwa, to jasno przedstawiają się nam powody, dla których socyalna demokracya, wiedząca, iż alkoholizm jako zło społeczne jest wynikiem ustroju kapitalistycznego, odrzucała morały agitatorów za „umiarkowanem“ piciem, wykazując, iż jest to leczenie objawów choroby, bez usunięcia jej przyczyn.

Alkoholizm u robotników najgorzej sytuowanych, u robotników, u których jego bezpośrednim powodem jest straszna nędza, samymi morałami nie da się usunąć; walka z nim jest wprost niemożliwa; u tych warstw klasy robotniczej organizacya natrafia — dzięki właśnie alkoholizmowi — na największe przeszkody. Jeden z towarzyszy wiedeńskich, który zabrał się do organizowania jednego, z tych nędznie opłacanych zawodów, usłyszał od robotników w odpowiedzi: „Flaszka to jest nasza organizacya; innej nie chcemy“! W tej więc najbrutalniejszej i prymitywnej formie jest alkohol wrogiem naszych dążności organizatorskich, gdyż niepozwala on robotnikom tak silnie odczuwać potrzeby krótszego czasu pracy, większych płac, zabijając lub pacząc w robotnikach instynkt klasowy.

Gdyby to był jedyny objaw alkoholizmu, toby nie było możności zozpoczęcia żadnej wprost przeciw alkoholowi skierowanej akcyi. Obok tego jednakowoż alkoholizmu, będącego bezpośrednim wynikiem nędzy, istnieje jeszcze inny, który wypływa z przyzwyczajenia do picia, rozpowszechnionego na całym świecie. Mianowicie umiarkowane, a regularne picie — rozpowszechnione nietylko między niezorganizowanymi robotnikami, ale także między tymi, którzy do organizacyi należą. Tego rodzaju alkoholizm może być zwalczany, gdyż ludzie ulegający mu, są dostępni naszym argumentom.

Alkoholizm ten wynikający z naszych zwyczajów, z naszego błędnego zapatrywania na wpływ alkoholu, niespowodowany nędzą, nie da się też usunąć przez podniesienie stopy życiowej robotnika. Przeciwko temu alkoholizmowi, przeciwko umiarkowanemu piciu przechodzącemu częstokroć w zwyczajne pijaństwo, zwraca się ruch abstynencki, gdyż tego rodzaju alkoholizm, daje się bezpośrednio zwalczać i to tam, gdzie się znajduje jego zródło: w przyzwyczajeniach do picia, w przymuszaniu do tego innych, tudzież uważaniu picia za nieszkodliwy wcale zwyczaj. Ofiary, jakie porywa ten rodzaj alkoholizmu, jakie porywa umiarkowane picie wina lub piwa są o wiele straszniejsze aniżeliby się zdawać mogło; przechodzą one bowiem liczebnie ilość ofiar, jakie pociąga za sobą wódka. Alkoholicy umiarkowani piją przeważnie piwo i wino a to w takich ilościach, że np. we Wiedniu, ilość alkoholu, który się przedostaje do organizmu ludzkiego za pomocą wina i piwa, jest o wiele znaczniejsza, aniżeli ilość alkoholu skonsumowanego w wódce. Alkoholizm ten jest tem szkodliwszy, iż skutki jego objawiają się mniej jaskrawo, chociaż tak samo są straszne..

Jak się przedstawia stosunek ofiar wódki do ofiar umiarkowanego pijaństwa wyjaśniają najlepiej cyfry. Z 1525 alkoholików znajdujących się na klinice praskiej 119 było tylko pijących wódkę, a 500 piwoszy. W Austryi mamy niestety mało cyfr dotyczących pijaństwa. Z cyfr zebranych w Szwajcaryi okazuje się iż z dorosłych mężczyzn każdy dziesiąty, a z ludzi od 40—60 roku życia każdy szósty umiera na chorobę wywołaną używaniem alkoholu; w kantonach, w których dojrzewają winogrona, liczby te wzrastają znacznie. Ilość ludzi zmarłych z powodu używania alkoholu porównać da się tylko z liczbą ofiar choroby proletaryatu, suchot.

Oprócz tych bezpośrednich skutków wywołuje alkoholizm inne jeszcze skutki. Nietylko chorób jest powodem, ale osłabia odporność organizmu i powoduje łajwiejsze przyjmowanie się rozmaitych zarazków, które by się może w organizmie nie przyjęły, gdyby dany osobnik nie używał alkoholu. W Austryi, gdzie brak wszelkich warunków, któreby w części bodaj tamowały to nadmierne rozszerzanie się pijaństwa, skutki jego są o wiele straszniejsze, aniżeli gdzieindziej. Brak cyfr utrudnia jednak dokładne zbadanie tych stosunków. Ilość jednak ludzi zapełniających domy obłąkanych, u których pomięszanie zmysłów jest skutkiem alkoholizmu, jest w Austryi ogromnie wielka. W Austryi dolnej alkohol dostaje się do organizmu w formie wina, w Czechach w formie piwa. Skutki są prawie jednakowe i nie różnią się niczem od skutków wywołanych piciem wódki. Okazuje się więc z tego, że zwalczanie wódki z wyłączeniem konsumcyi piwa i wina, jest niewystarczającem.

Cóż to więc znaczy w stosunku do klasy robotniczej? Nieulega wątpliwości, że człowiek zdrowy bardziej zdolny jest do jakiejkolwiek pracy kulturalnej, aniżeli człowiek

---

WALKA REWOLUCYJNA
POD ZABOREM ROSYJSKIM.

Wrażenia i fakty z ostatnich lat dziesięciu.

41)

— Nigdy — mówił — nie przypuszczałem, że jesteśmy tak silni. Wszędzie są nasi, wszędzie idzie praca rewolucyjna. Kiedym dawniej czytał „Robotnika“ i spotykałem korespondencye z różnych stron kraju, nie umiałem poza temi wiadomościami dojrzeć ludzi, którzy tem lub owem się wzruszają i tak lub inaczej są z nami związani. — Dopiero przy osobistem zetknięciu z nimi przekonałem się o realności różnych rzeczy organizacyjnych. I jaka to ogromna robota! Jak przyjemnie czuć się kołem w ogromnej maszynie, która całą siłą pary ciągnie w świetlaną przyszłość naszą ojczyznę! Nigdym, patrząc ze strony na roboty partyjne, nie przypuszczał, że panować tam może taka regularność i takie powiązanie części organizacyi ze sobą.

Przyszły jednak i ciężkie dni, dni trwogi i kryzysu, gdy nici organizacyjne rwą się i pękają, gdy dzisiaj staje się niepodobne do wczoraj, gdy, stawiając krok, nie jesteś zupełnie pewnym, czy go stawiasz celowo i produkcyjnie. Towarzysz, o którym mowa, nieco się zdekoncertował — poznał odwrotną stronę medalu. O partyi i jej przyszłości nie zwątpił, lecz był zły na świat cały.

— Tak było dobrze i pięknie! — mówił — a tu masz dyable kaftan! Okazało się, że ta piękność, to budowa na piasku, wiecznie się rozsypująca i nietrwała. I czy tak długo będzie? Ile my już zmarnowaliśmy sił, pieniędzy i czasu na to samo, co jeszcze wczoraj tak łatwo było uskutecznić!

Był zakłopotany, niepewny, wahający się. Trochę go uspokajała równowaga starszych towarzyszów, którzy już przeżyli niejedną taką burzę, z niejednego zawikłania już wyszli i którzy z filozoficznym spokojem patrzyli na rozbicie tego lub owego planu, na zrujnowanie tej lub owej części organizacyi, na taki lub inny zawód, czy rozczarowanie.

Najwspanialej jest opracowana praca rozwozowa wydawnictwa krajowego — „Robotnika“. Pod tym względem partya nie żałuje ani kosztów, ani sił, by zapewnić swemu pismu możliwie szybkie rozpowszechnienie we wszystkich stosunkach partyjnych. Nieraz partya urządza się w ten sposób, że w większości poważniejszych ognisk życia organizacyi „Robotnik“ dochodzi do rąk swych stałych odbiorców w dzień wyjścia z tajnej drukarni. Reszta otrzymuje „Robotnika“ w dwa, trzy dni po wyjściu i tylko najdalsze zakątki, najgłuchsze dziury, gdzie stosunki są drobne i nieliczne, czekać muszą tydzień, niekiedy i więcej, na okazyę, przy której się załatwiają wszystkie interesy partyjne z całą okolicą. Ładnie wygląda rozpowszechnienie „Robotnika“ w samej Warszawie, pochłaniającej więcej, niż trzecią część nakładu.

Oto w określonym z góry punkcie — zajeździe, specyalnie w tym celu przygotowanym — w naznaczonym na kilka dni przedtem terminie ścisłym aż do godziny, lecz znanym tylko nielicznej garstce najbardziej zaufanych ludzi, zjawia się towarzysz z „Robotnikiem“, którego dwie ostatnie strony jeszcze nie zupełnie obeschły po wyjściu z pod prasy. Już nań oczekują przygotowani do tej czynności „dromaderzy“ i „dromaderki“ — towarzysze i towarzyszki. W jednej chwili cała kupa papieru jest podzielona na części, odpowiadające podziałowi organizacyi warszawskiej. W pół godziny, najwięcej godzinę lub dwie nie zostaje w zajeździe ani śladu „Robotnika“. Wyruszył on na najbliższy etap, do mieszkań wyznaczonych przez głównych kierowników poszczególnych części organizacyi.

Tam następuje nowy podział na drobniejsze już działy, zawierające jednak nieraz 50 i trochę więcej egzemplarzy. Te są przeznaczone dla głównych organizatorów zgrupowanych stosunków. Jest to ostatni etap, gdzie „Robotnika“ dnia tego oczekują. Dla reszty stosunków „Robotnik“ jest niespodzianką. Tutaj terminy — godziny i minuty — są rozmaite, zależne od warunków życiowych tych ludzi, którzy się zajmą dalszym podziałem, dalszem rozpowszechniem „Robotnika“. Lecz w wyjątkowych jedynie wypadkach, gdy w danej grupie stosunków coś przed samem wyjściem „Robotnika“ się zepsuło, przygotowane egzemplarze czekają dnia następnego. Zwykle idą w kurs tegoż dnia.

Organizatorowie rozdrabniają jeszcze bardziej otrzymaną kupkę „Robotnika“. Już wyznaczyli na ten dzień pod rozmaitymi pozorami randki zaufanym ludziom ze swych stosunków. Randki zaś są obliczone tak, by módz jednego dnia załatwić je wszystkie. Najczęściej więc w dniu wyjścia „Robotnika“ jest on w ręku ogromnej większości członków organizacyi. I tylko dalszą drogę, wędrówkę z ręki do ręki, z domu do domu, z miast do miasteczek i na wieś — odbywa „Robotnik“ już wolniej, bez pośpiechu.

Peryodyczna bibuła pochodzenia zagranicznego nie może korzystać z tak wyrównanej, zawczasu przygotowanej drogi. Nie może, bo terminu jej nadejścia niepodobna wobec stosunków granicznych określić ze ścisłością. Rozpowszechnienie więc czy to numeru „Przedświtu“, czy „Światła“, czy jakiego innego pisma, nie idzie tak szybko i tak regularnie, jak opisane wyżej doręczanie odbiorcom „Robotnika“. Trwa ono tygodniami całymi i najczęściej brak w niem planu, specyalnie na ten wypadek wyrobionego. Dzisiaj któryś z numerów, naprzykład „Przedświtu“ jest w Warszawie, a w jakimś Radomiu lub Kownie może się ukazać dopiero za tydzień, w zależności od tego, czy w tym czasie były jakie „okazye“ partyjne, czy towarzysze, zajmujący się rozwożeniem lub łączeniem pojedynczych organizacyj lokalnych w jedno, mieli właśnie tam interesy do załatwienia. W każdym jednak razie bibuła peryodyczna, mająca z góry określoną liczbę odbiorców, nie sprawia tak wielkiego kłopotu, jak bibuła książkowa i broszurowa.

Przy pracy z tą ostatnią znika z natury rzeczy wszelka regularność i określoność. Bo proszę: dzisiaj w tym stosunku może być potrzebna taka broszura, jutro inna, stamtąd

chory na wątrobę, nerki lub serce z powodu używania piwa. Nieulega wątpliwości, że alkohol powiększa siłę wszystkich tych czynników, które obniżają położenie klasowe proletaryatu, że złe odżywianie się, jakie panuje w szerokich warstwach klasy robotniczej, staje się wskutek używania alkoholu jeszcze groźniejszem niebezpieczeństwem, że przedłużony w nieskończoność czas pracy, połączony z używaniem alkoholu staje się przyczyną większego jeszcze zdegenerowania klasy robotniczej.

Alkohol podnosi szkodliwą działalność tych wszystkich czynników, które wtrącają robotnika w nędzę, a stanowi przeszkodę dla tych środków, które mają wyzwolić robotnika, a więc dla organizacyi. Jeżeli więc słuszne było owo obojętne nasze stanowisko wobec ruchu za umiarkowanem piciem, gdyż był on fuszerką, to teraz musimy sobie powiedzieć: Ten alkoholizm, uchodzący za nieszkodliwy, kosztuje nas dużo czasu, pieniędzy i ludzi, dlatego musimy go zwalczać. Robotnik niezorganizowany, mający zupełnie tę samą płacę, co jego towarzysz do organizacyi należący, nieprzystępny jest dla naszych argumentów, jeżeli oddaje się alkoholowi, gdyż mózg jego, przez alkohol zniszczony, zrozumieć nie może jasnej logiki faktów wzywającej go do walki z kapitalizmem. Zdanie Marksa, iż klerykalizm to opium, które usypia robotnika wzkazywaniem na świat drugi, gdzie robotnik znajdzie los szczęśliwy, da się odnieść do alkoholu. Alkohol jest tem opium, które za stosunkowo małym wydatkiem, daje pijanemu „szczęście“ już tu na ziemi, zapomnienie o nędzy, o ohydnem mieszkaniu, o wszystkiem tem, co obrzydza życie robotnikowi.

Olbrzymie znaczenie walki przeciw alkoholizmowi uznać musi każdy, komu chodzi o przyszłość naszą, spoczywającą w rękach naszej młodzieży, wśród której „umiarkowane“ picie wielkie szerzy spustoszenie.

Młodzież nasza, będąca potomstwem alkoholików, oddaje się z zamiłowaniem alkoholizmowi, przez to staje się niezdolną do walki. W imię więc naszej przyszłości, w interesie młodzieży, tę przyszłość stanowiącej, walczyć musimy z umiarkowanem piciem. Ponieważ powodem tego stanu w znacznej części jest rozpowszechnione, a fałszywe pojęcie o nieszkodliwości umiarkowanego picia, więc walczmy wszędzie z tem pojęciem, wykazując jego skutki na ciele i umyśle. Wykazujmy każdemu, że ma ono jedną rzekomo dobrą stronę, że czyni ludzi zadowolonymi z położenia. Ta jednakowoż dobra dla innych strona jest dla nas stroną złą, gdyż my potrzebujemy ludzi niezadowolonych. (Oklaski). Alkohol wprawia człowieka w stan snu, w którym mu do szczęścia tylko kufel piwa potrzebny, my więc budźmy ludzi. A że alkohol utrudnia nam budzenie ludzi, pokazywania im życia na jawie, więc uznać musimy alkohol za wroga klasy robotniczej.

Alkohol nietylko wpędza klasom posiadającym olbrzymie sumy do kieszeni, ale ułatwia im także ciemiężenie ludu i utrwala panowanie burżuazyi. Jeżeli zwalczamy więc alkoholizm, to wypełniamy tylko obowiązek, jaki nakłada na nas nasz program, który nam każe robotnika uświadamiać i czynić zdolnym go do walki.

Walkę tę prowadzimy zapomocą organizacyi zawodowej, politycznej i współdzielczej. A organizacyom tym staje na przeszkodzie alkohol.

Chcemy stworzyć nową świetlaną kulturę i przelać ją w krew i ciało ludzi, a alkohol ich pozbawia człowieczeństwa. Dlatego go zwalczamy. „Abstynęncya nie stawia nam nowych celów, ale daje nam w walce o nasze dawne cele nową, ostrą i skuteczną broń. W naszych rękach broń ta spoczywa. Użyjmy jej więc! (Oklaski i brawa).

W kwestyi rolnej.

Dr Jan Rozwadowski: Parcelacya wielkiej własności w świetle postępowania prnskich instytucyj pośredniczących. 1903. Nakładem autora. Lwów, Księgarnia polska (B. Połoniecki, VIII i 172 stronic).

Na całej przestrzeni, objętej cywilizacyą europejskiego zakroju widzimy dzisiaj, że wszędzie tam, gdzie się przemysł choć jako tako zdrowo rozwija, w najważniejszych gałęziach przemysłu odbywa się nieustanna koncentracya przedsiębiorstw. Koncentracya ta doprowadza do tworzenia ogromnych stowarzyszeń akcyjnych, rozporządzających wielo-milionowymi kapitałami, a dopiero te ogromne stowarzyszenia akcyjne usuwają konkurencyę między sobą, łącząc się w kartele lub zlewając w trusty. Ale natychmiast konkurencya zmartwychwstaje w postaci istnych walk olbrzymów między trustami, wytwarzającemi ten sam towar w różnych krajach, albo między kartelami dostarczającymi surowca, a kartelami, przerabiającymi surowiec na gotowy fabrykat. Chwilami w ten sposób najbardziej piekące codzienne potrzeby życiowe całych narodów stają się igraszką w ręku jakiegoś nadprzedsiębiorcy, komenderującego potężnym trustem, jakiego Rothschilda, lub Rockefellera, lub Pierponta Morgana. Jaki będzie dalszy przebieg tych walk, wstrząsających do gruntu społeczeństwami dzisiejszemi, tego nikt przepowiedzieć nie może. Na razie stwierdzić można tylko dwa pewniki: po pierwsze, że te kolosalne koalicye kapitału zepchnęły drobne rzemiosło do bardzo podrzędnego znaczenia na rynku światowym, a po drugie, że jakkolwiek kartele przeistaczają formy wyzysku i konkurencyi, to jednak ani wyzysku, ani konkurencyi, ani też anarchii produkcyi nie usuwają.

Tak się dzieje w przemyśle, a mniej więcej podobnym torem kroczy także rozwój handlu, oraz komunikacyi. Te ostatnie, o ile nie ulegają unarodowieniu lub upaństwowieniu, są nawet ulubionym terenem dla trustów światowych. Kooperacya spożywców zaś dopiero w niektórych gałęziach handlu, tyczących się bezpośredniej konsumcyi klas pracujących, zdobyła sobie poważne znaczenie, a znaczenie jej jako organizatorki przemysłu (z wyjątkiem piekarstwa) jest na razie jeszcze o wiele skromniejsze. Natomiast w rolnictwie dostrzegamy rozwój zgoła odmienny.

A mianowicie w rolnictwie zcentralizowane wielkie przedsiębiorstwa, a więc latifundia, klucze i folwarki, okazują się niezdolne do zwyciężenia i wyparcia drobnych przedsiębiorstw drogą konkurencyi. Przeciwnie, im swobodniejszą jest konkurencya, im mniej konkurencya jest sztucznie zatamowaną i cłami ochronnemi, i majoratami, i sławetną instytucyą obszarów dworskich, i sławetniejszą jeszcze ordynacyą służbową, i niemniej sławetną kuryą wyborczą wielkiej własności, słowem, całym stekiem przywilejów wszelkiego rodzaju — im mniej tych przywilejów jest, a im swobodniejszą jest konkurencya, tem trudniejszem staje się stanowisko wielkich przedsiębiorstw rolnych, tem bardziej szerzy się rozkawałkowanie wielkich przedsiębiorstw rolnych na drobne, czyli parcelacya. Niekiedy, jak w Belgii, magnat parcelujący swoje posiadłości nie przestaje być właścicielem tych rozległych ziem, na których tworzy liczne gospodarstwa włościańskie, aby od kierowników tych gospodarstw czynsze dzierżawne pobierać; ale i w tym wypadku wyrzeka się kierownictwa produkcyi, a staje się jawnym pasożytem, pobieraczem czynszów z cudzej pracy, do której nie przykłada ni ręki, ni myśli. Gdzieniegdzie znowu prawną podstawą tych nowych gospodarstw włościańskich staje się jakaś forma pośrednia między drobną własnością prywatną, a własnością publiczną, jak w Irlandyi*), albo wprost własność narodowa, jak w Nowej Zelandyi; ale na takie śmiałe reformy zdobywają się, o ile nie chodzi o reakcyjne próby przykucia chłopa do gleby celem pozyskania w nim taniego i potulnego robotnika rolnego, jak dotąd tylko rządy wyjątkowo oświecone, stojące pod nader silnym wpływem postępowych prądów społecznych, albo, jak w Nowej Zelandyi, wprost pod wpływem socyalizmu. Natomiast w Europie środkowej i wschodniej przeważnie szerzy się parcelacya zwyczajna, ta parcelacya, która na miejscu upadającego wielkiego właściciela tworzy liczny zastęp drobnych właścicieli włościańskich, którzy wprawdzie zazwyczaj nikogo wyzyskiwać nie są w stanie, ale którzy za to sami, właśnie dlatego że są właścicielami, w przeróżny sposób wyzyskiwani być mogą przez przeróżnego rodzaju lichwiarzy. Mimo tego, jeśli tylko parcelacya nie jest przeprowadzoną w sposób wprost oszukańczy, włościanin jako gospodarz i jako człowiek bez porównania lepiej wychodzi na założeniu samodzielnego gospodarstwa drogą parcelacyi, niżli na pracy najemnej na pańskim łanie.

Świadczą o tem owe miliony włościan bezrolnych i małorolnych, które tak uporczywie tęsknią za tym samodzielnem gospodarstwem i gotowe są celem zdobycia go ponieść najcięższe ofiary. Bądź co bądź faktem jest, że w rolnictwie wynikiem swobodnej konkurencyi jest nie kapitalistyczna koncentracya przedsiębiorstw, tylko parcelacya. Parcelacya, to jeden znamienny rys rozwoju rolnictwa w dobie współczesnej; drugi zaś, coraz potężniej się rozwijający, to centralizacya coraz liczniejszych funkcyj ekonomicznych drobnych gospodarstw drogą nie kapitalistyczną, nie polegającą na zwyciężeniu i zmiażdżeniu słabszych przez silniejszych, tylko na współdziałaniu równych z równymi — kooperacya włościańska, która pewne strony gospodarki włościańskiej na coraz szerszą skalę socyalizuje, ale która jako na swoim kamieniu węgielnym opiera się i jeszcze przez bardzo długi czas opierać się będzie na indywidualnej pracy pojedyńczej rodziny włościańskiej we własnem gospodarstwie.

Co do znaczenia i doniosłości tych zjawisk panuje wśród socyalistów rażąca niezgoda zdań. A niezgoda ta w znacznej mierze z tego pochodzi, że jak dotąd za małośmy czasu poświęcali na dokładne zbadanie faktów tego zdumiewającego rozwoju. Prawda, że badania na tym polu są z powodu nieprzejrzanej różnolitości zjawisk ekonomii agrarnej tak mozolne, że od ludzi zaoranych polityką oryginalnych prac w tym kierunku wymagać niepodobna. Tembardziej winniśmy wdzięczność fachowym badaczom, którzy zbierają fakty do tej dziedziny należące i starają się ich związek przyczynowy wyjaśnić.

Otóż bez względu na społeczne i polityczne ideały autora, dość daleko od naszych ideałów odbiegające, stwierdzić należy, że „Parcelacya“ dra Jana Rozwadowskiego jest pracą nadzwyczaj poważną i sumienną — pracą, którą się polska nauka słusznie szczycić może. Ku użytku czytelników „Naprzodu“ postaram się więc w krótkości streścić najważniejsze dla nas z pośród mnogich zawartych w tej książce faktów, odkładając na później własne konkluzye, oraz krytykę poglądów autora. (C. d. n.)

Dr Władysław Gumplowicz.

*) W Irlandyi zresztą liczba nowo tworzonych gospodarstw jest stosunkowo niezbyt wielką; w pierwszym rzędzie chodzi o przemianę istniejących już włościan i gospodarzy z czynszowników prywatnych magnatów na dłużników rządu, a w dalszym ciągu na właścicieli zagród, obciążonych bardzo niewielkim, prawie tylko nominalnym czynszem wieczystym na rzecz rządu oraz wypływającym z tego czynszu nadzorem rządowym w sprawach zadłużenia oraz podziałów spadkowych.

Towarzysze! Agitujcie za reformą wyborczą!

Przegląd polityczny.

Propaganda rewolucyjna w armii rosyjskiej. „Oswobożdienie“ podaje odezwę rewolucyjną do żołnierzy, rozrzuconą w wojsku podczas pobytu cara na manewrach w Pskowie przez specyalną organizacyę wojskową. Brzmi ona następująco:

„Żołnierze z fabryk, kopalń, od sochy i kosy wzięto nas, rozesłano po pułkach zdala od stron rodzinnych, nauczyli nas wszystkich mądrości wojskowych i teraz pędzą nas z miejsca na miejsce, setki tysięcy rubli marnują. A tymczasem w naszej ojczyźnie to tu, to tam burzy się lud pracujący, żądając prawa do ludzkiego życia. Burzy się chłop, z którego wycisnęła wszystkie soki szlachta oraz rząd swymi podatkami, burzy się robotnik miejski, otrzymujący żebraczą płacę za trud katorżny i zewsząd widzący nieludzkie obejście się z nim. A to gnębienie całe odbywa się za wiedzą cara, za jego przyzwoleniem. Wszystkich niezadowolonych zwie on wrogami wewnętrznymi, buntownikami i każe wojsku do nich strzelać, bić na śmierć, sadza po turmach, zsyła na Sybir. Za to pułk fanagorski otrzymał dzięki carskie, gubernator Charkowa order, a policya w Złotouście 1000 rubli nagrody.

I oto, kogo wy macie witać, komu macie „hura!“ wołać?

Żołnierze — myśmy też robotnicy i chłopi, czyliżbyśmy zapomnieli, skąd my tu przybyli, dokąd pójdziemy ze służby i kogo zostawiliśmy w stronach rodzinnych. Dzisiaj my strzelamy do ludu, a jutro, gdy my mundur zdejmiemy nasz towarzysz z pułku kulę do nas słać będzie. Nas powysyłali daleko od naszych stron, trzymają w koszarach, nie pozwalają bratać się z ludnością; boją się odmowy strzelania, lecz czyż trudno pojąć, że wszyscy pracujący, czy to Polak, czy Rosyanin, czy Żyd, czy Litwin, czy Tatar braćmi są naszymi. Robotnicy miejscy najpierwsi to pojęli i oni tworzą hufiec naczelny olbrzymiej armii pracujących, kroczącej pod sztandarem czerwonym, na którym wypisane słowa: Precz z caratem — gnębicielem ludu. Byliśmy, lub będziemy w ich szeregach, więc nie powinniśmy strzelać do swoich, powinniśmy odmówić bratobójstwa!“.

Precz z przywilejami wyborczymi.

Z literatury partyjnej.

Pierwszy polski kalendarz robotniczy w Ameryce. Nakładem Związku socyalistów polskich wyszedł w drukarni chicagowskiego Robotnika pierwszy polski socyalistyczny kalendarz w Ameryce. Kalendarz ten zawiera obok części kalendarzowej i kilkuilustracyi szereg pouczających artykułów, jak: O prawach Stanów Zjednoczonych, dalej tow. Limanowskiego „Przyszłość Polski w ludzie polskim“, „Jakiej Polski żądać powinniśmy“, „Państwo jezuitów w Paragwaju“, tow. Karskiego „Dziesięciolecie P. P. S.“ (wydane także jako broszura), „Sposób organizowania zebrań“, „Jak się kształcić“. „Jak powstał człowiek“ itd. Kilka poezyj i nowel dopełniają całości kalendarza, który chce „zadość uczynić wymaganiom i pragnieniom całej postępowej polonii w Ameryce, pragnącej lektury zdrowej i bez blagierskiej domieszki“.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 17 listopada. 1796. Śmierć carycy Katarzyny II. — 1878. Zamach na króla włoskiego Humberta. — 1901. Strejk górników francuskich.

Teatr miejski w Krakowie.
Wtorek: „Tragedya człowieka“.
Środa: „Tragedya człowieka“.
Czwartek: „Tragedya człowieka“.
Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: „Półdziewice“ (Les Demi-Vierges), sztuka w 3 aktach Marcela Prévost'a (nowość).
Niedziela: „Półdziewice“.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Odbywają się pełne próby z 3 aktowej sztuki M. Prevost'a „Pół dziewice“, napisanej na tle głośnej powieści tegoż autora. Reżyseryę prowadzi p. Mielewski.

P. Walewski przerobił z niemieckiego dla naszej sceny farsę fantastyczną „Kopciuszek“, która graną będzie przed Bożem Narodzeniem i napisał 3-aktową komedyę „Anastazya“ na tle znanej powieści E. Orzeszkowej.

Katastrofa kolejowa. Z Wiednia donoszą: Na stacyi Steinhaus na Semmeringu zderzyły się dzisiejszej nocy 4 wozy towarowe z pociągiem towarowym. Kilka wagonów uszkodzonych, jeden konduktor zabity, pięciu lekko rannych.

Otrucie męża. Z Rohatyna donoszą do pism lwowskich, że w tych dniach Antonina Horak, żona piekarza, otruła swego męża po dwudziestokilkoletnim pożyciu. Horakową aresztowano. Wnętrzności otrutego odesłano na klinikę do Krakowa celem bliższego zbadania.

Skutki „interwencyi“ hr. Gołuchowskiego. Z Poznania donoszą, iż wydalony stamtąd przez władze pruskie dyrektor Towarzystwa sztuk pięknych p. Krzyżanowski, w którego sprawie hr. Gołuchowski — wedle zapewnienia źródeł urzędowych — tak zamaszyście „interweniował“, został onegdaj w Poznaniu aresztowany przez policyę pruską za niedozwolony powrót“. P. Krzyżanowski ma być pod eskortą żandarmeryi odstawiony do granicy austryackiej.

Wydawca „Pracy“ poznańskiej p. Biedermann, aresztowany przed kilku dniami — o czem już donosiliśmy — został onegdaj wypuszczony na wolną stopę za złożeniem kaucyi w kwocie 50.000 marek.

Obstrukcya węgierska, a apetyt poselski. Dzierżawca bufetu i restauracyi w gmachu sejmu węgierskiego Drechsler zestawił świeżo statystykę potraw, które spożyła budapeszteńska Izba podczas 16-godzinnego posiedzenia obstrukcyjnego.

Są tam następujące pozycye: 160 porcyj zupy gulaszowej, 146 kapuścianej, 94 buliony, 204 porcyj rosołu, 211 „bajszli“, 177 porcyj mięsa wędzonego, 214 kapusty faszerowanej, 29 polędwicy, 43 galarety wieprzowej, 230 porcyj szynki, 470 sandwiczów i 204 porcyj strudli z jabłkami.

żądają dużo rzeczy do czytania, skądinąd mniej. Książka i broszura nie jest pismem i przy większem rozpowszechnieniu wymaga istnienia księgozbioru, z którego przy potrzebie możnaby wziąć akurat tyle egzemplarzy, ile się chce lub wymaga. Na całym świecie dla zadowolenia tej potrzeby istnieją księgarnie i naturalnie coś podobnego do księgarni musi być urządzonem i dla bibuły broszurowej, jeśli broszura i książka ma być nie czemś wypadkowem, lecz stałem zjawiskiem.

Rolę księgarni spełniają tak zwane w języku technicznym „składy“ — składy bibuły. I jedną z trosk najdrobniejszej nawet organizacyjki lokalnej jest urządzenie takiej właśnie księgareńki — składu na swe potrzeby.

Jak każdy łatwo zrozumie, te poszczególne składziki muszą być w jakimkolwiek związku z pokaźniejszymi składami, odgrywającymi względem nich taką rolę, jaką odgrywają hurtowne składy dla handlów detailicznych. Muszą istnieć źródła, z których możnaby czerpać odpowiedni towar w odpowiednich ilościach. Jeżeli zaś sobie przedstawimy, że stosunki organizacyi są liczne i szeroko rozgałęzione, że z konieczności grupować się one muszą koło jakichkolwiek ognisk, będących centralnemi jedynie dla pewnej części stosunków, zrozumimy, że te pokaźniejsze składy, będąc hurtownymi dla najdetailiczniejszych składzików, muszą swoją koleją mieć jeszcze bardziej centralne źródło — centralną, lub centralne księgarnie-składy. Jest to więc cała sieć mniejszych i większych składów-księgarń, obsługujących odpowiednio do swej wielkości jakąś jedną fabrykę lub fach w danem mieście, albo też całą seryę takich drobnych księgareniek.

Najbardziej pokaźnie i poważnie wygląda, naturalnie, skład centralny, główny, nie bawiący się wcale w żadne detailiczne stosuneczki. Gdyby kto jednak przypuszczał, że jest on choć nieco podobnym z zewnętrznego wyglądu do najmarniejszej nawet księgarni, gruboby się omylił. Przeciwnie, przypuszczam, że gospodarze takiego składu, jak ów towarzysz z drukarni, co to życzył sobie, by otoczenie go podejrzywało o analfabetyzm, unikają jak najstaranniej każdej, widocznej dla otoczenia, rzeczy, mogącej mieć coś wspólnego z książkami.

Taki skład jest partyjnym interesem równie dobrze, jak i drukarnia, i naturalnie musi być zabezpieczonym jak i ona od wszelkich bezpośrednich stosunków z czynnem życiem partyjnem. Różnica pomiędzy składem a drukarnią polega na tem, iż skład musi być urządzony tak, by bez narażania jego pozorów możnaby było mieć z nim częste stosunki.

Jeden z towarzyszów, który z obowiązku partyjnego musiał mieć częste z głównym składem stosunki, tak go opisywał:

— Skład główny — mówił on — był umieszczony u niezamożnej wdowy, staruszki, która zajmowała z córką niewielkie mieszkanie w dużej kamienicy. Przyznam ci się, że lubiłem tam bywać. Nie uśmiechaj się podejrzliwie, córka wcale nie była dla mnie tym magnesem przyciągającym.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Jak na jedną obstrukcyę wcale pokaźne *menu*— przytem utrzymane w charakterze narodowym.

Presya przedwyborcza w Prusiech. Czytamy w „Gazecie Robotniczej“. Wolność wyborów jest niby zapewniona przez konstytucyę!. ale w praktyce na każdym kroku jest naruszana, niekiedy wprost w bezczelny sposób Takim bezczelnym zamachem na wolność wyborów jest niedawna odezwa głównego zarządu pruskich związków wojackich („krygerfereinów“), zabraniająca członkom tych związków głosować na socyalnych demokratów, pod karą wydalenia ze związku. Brakuje nam słów dość ostrych aby napiętnować całą ohydę tego bezprawnego pogwałcenia swobody smnienia wyborców. Wielu pracodawców, zwłaszcza w bardziej zapadłych kątach, zmusza zależnych od nich pracowników do należenia do tych związków, zkąd groźba wydalenia ze związku nie jest bynajmniej rzeczą tak małej wagi, jak mogłoby się zdawać. Jest to wydzieranie obywatelom ich praw zapomocą postrachu!

Proces o rozruchy kiszyniewskie, który — jak to już donosiliśmy — odbyć się ma dnia 19 b. m., przyjmie ogromne rozmiary. Po śledztwie, przeprowadzonem przez 4 sędziów, wygotowano akt oskarżenia, wedle którego 100 osób obwinionych jest o zbrodnię zabójstwa, 250 osób o udział w rozruchach. Więcej aniżeli 2000 świadków otrzymało wezwania do rozprawy.

Zajście szwedzko-rosyjskie. Z Helsingforsu donoszą do „Frankfurter Ztg“: Na terytoryum finlandzko-rosyjskiem w mieście Hangö zdarzył się fakt, który doprowadzi do dyplomatycznej akcyi pomiędzy Sztokholmem a Petersburgiem i do żądania odszkodowania od rządu rosyjskiego. Inżynier szwedzki Björkman, zatrudniony w firmie Siemensa i Halske, a przed paru laty tu zamieszkały, przyjechał do Hangö w tych dniach, by z polecenia swej firmy obejrzeć roboty rozpoczęte w tem mieście. Nagle został on pochwycony przez policyantów rosyjskich, którzy go zaciągnęli na odwach i tam poddali rewizyi, poczem zamknęli w nieogrzanej izbie. Tu musiał on przepędzić całe przedpołudnie i noc, poczem dopiero stawiono go przed jakiegoś urzędnika policyjnego, który mu oświadczył, że stoi on pod zarzutem, iż przed paru laty agitował na rzecz senatora Mechelina, skazanego p ó ź n i e j administracyjnie na banicyę. Poza tem jest on bardzo podejrzany i z powodu, że brał udział w demonstracyi w Helsingforsie i napadzie na p o l i c y ę (tak stupajka rosyjski przechrzcił napad p o l i c y i na obywateli helsingforskich). Podczas walki z policyą zostać miał Björkman zraniony w rękę cięciem szabli. Cała ta baśń była tem bezczelniej skomponowaną, iż żadnej blizny na ciele Björkmana przy najściślejszej rewizyi nie skonstatowano i musiano go bez możności dalszego szykanowania wypuścić. Inżynier Björkman w tej chwili poczynił kroki, aby skłonić szwedzko-norweskie ministerstwo spraw zewnętrznych, by zajęło się jego sprawą.

Ksiądz o biblii. Ksiądz francuski L o i s y wydał w swoim czasie książkę p. t.: Ewangelia a kościół“, w której poddał biblię i wszystkie jej podania szczegółowej krytyce. Postępowe stanowisko autora wywołało w kołach kościelnych żywe poruszenie. Jeszcze poprzedni papież zamianował komisyę, która miała zająć się dokładnem przestudyowaniem biblii. Jakkolwiek kilku biskupów francuskich potępiło książkę Loisy'ego, to jednak Leon XIII w z b r a n i a ł s i ę umieścić ją na indeksie.

Obecnie ks. Loisy wydał nową pracę p. t. „Autour d'un petit livre“ (Dookoła małej książki), w której nie tylko podtrzymuje poprzednio wygłoszone zapatrywania, ale je z całem naciskiem podkreśla. Twierdzenia autora są następujące: Pentateuch nie jest dziełem Mojżesza, a pierwsze rozdziały „Genesis“ nie są ani dokładnem, ani też prawdziwem wytłumaczeniem początku ludzkości. Wiele ksiąg (Daniel, Ezra i inne) jest apokryfami. Niektóre podania (jak potop, pierwszy grzech człowieka) są przechodzenia a s y r y j s k i e g o. Ewangelia św. Jana wcale nie jest jego dziełem i nie posiada żadnej wartości historyczno-biograficznej. Również naukę o zmartwychwstaniu, o stosunku Chrystusa do dzisiejszego kościoła itd. poddaje autor ostrej krytyce.

We wstępie zaznacza autor, że jeszcze przed 10 laty z powodu swych zapatrywań na biblię został przez arcybiskupa paryskiego usunięty z urzędu profesora w seminaryum katolickiem i że poglądy jego, które wówczas wywołały taką ku niemu niechęć ze strony kleru, później przez znawców biblii, powołanych przez Leona XIII do wspomnianej komisyi, z o s t a ł y u z n a n e z a s ł u s z n e.

Nowa ta książka wywołała oczywiście w kołach kościelnych ponowne niezadowolenie. Arcybiskup paryski, który niedawno temu był u papieża Piusa X na audyencyi, domagał się potępienia tej rozprawy.

Jak donoszą z Rzymu, książka księdza Loisy ma zostać wkrótce zamieszczoną na indeksie książek zakazanych.

Śmierć turysty. Z Montreux donoszą: W górach Neue Felsen znaleziono zwłoki turysty Rudolfa Weille z Kassel, który wybrawszy się na wycieczkę wśród śnieżycy spadł z skalnej ściany.

Wyspiański chory. Poeta Wyspiański ciężko zachorował. Prof. Pareński oświadczył, iż stan chorego budzi obawy.

Herbaciarna ludowa otwartą została w sobotę na Kazimierzu. Datki na herbaciarnię, utrzymującą się tylko z ofiarności publicznej, przyjmuje dr Liebeskind, ul. Dietla 79.

Marnowanie wody z wodociągów. W obszernej odezwie zwraca się magistrat krakowski z prośbą do mieszkańców miasta, aby nie marnowali umyślnie wody wodociągowej, gdyż to podnosi nadmiernie koszta dostarczania wody. Magistrat wzywa więc, aby każdy ograniczał pobieranie wody z wodociągu tylko do rzeczywistej potrzeby, aby czuwał nad dobrym stanem wodociągów, a o każdem uszkodzeniu tychże doniósł bezzwłocznie zarządowi wodociągów, w celu zaradzenia złemu.

Bezpieczeństwo publiczne w gminach podmiejskich. Mieszkańcy Czarnej Wsi żalą się na brak wszelkiego bezpieczeństwa publicznego w tej gminie. Niema nocy, by nie odbywały się tam awantury i rozboje; spokojni mieszkańcy nie mają poprostu odwagi późniejszą porą przechodzić przez ulicę, a to z obawy przed najrozmaitszemi indywiduami, włóczącemi się po ulicy i napadającemi ludzi. „Władza bezpieczeństwa“ jednak, tj. pan wójt Hajdziński i postenführer żandarmeryi, zachowują się wobec tego z podziwienia godnym spokojem i obojętnością.

P. Hajdziński „energicznym“ jest jednak wobec dzieci; tak np. aresztowaną pod zarzutem kradzieży nieletnią dziewczynę, córkę jakiejś wyrobnicy, indagował pan wójt w następujący sposób: „ty bąku sakramencki, jak się nie przyznasz, gdzieś podziała zegarek, to ci dam w mordę, aż cię cholera ciśnie“.

Życzyćby sobie jednak należało, by podobną energię okazał również p. H. wobec powtarzających się co noc prawie bójek i napadów.

Strejk na politechnice w Pradze. Z Pragi donoszą: W piątek odbyło się w politechnice zgromadzenie studentów w obecności prorektora, i mimo ostrzeżenia tegoż przed strejkiem, uchwalił(o) z powodu braku sal w politechnice od poniedziałku na wykłady nie uczęszczać, albowiem sala dla wykładów o budownictwie może pomieścić zaledwie 60 studentów, podczas gdy jest zapisanych 332.

Gabinet II martwych. „Gazetta di Torino“ układa z liter, wchodzących w skład nazwisk ministrów włoskich przepowiednię, która brzmi pogrzebowo i przypomina zaduszki, które były dniem przyjścia-na świat gabinetu.

L-**U**-ZZATTI
ROSA-**N**-O
TE-**D**-ESCO
G-**I** OLITTI
RON-**C**-HETTI
PEDOTT-**I**
M-IRABELLO
O-RLANDO
R-AVA
S-**T**-ELLUTI
T-**I**-TTONI

Undici morti... znaczy 11 zmarłych, a omen tu tem gorzej wypada, iż jeden z ministrów Rosano dał już początek i to śmiercią nie parlamentarną lecz rzeczywistą.

Wystąpienie alumnów z seminaryum. Z Poznania donoszą, iż większa część tamtejszych alumnów polskich zamierza wystąpić z seminaryum wskutek przymusu słuchania wykładów w hakatystycznej akademii, nałożonego na nich przez arcybiskupa Stablewskiego.

Morderstwo. Z Oedenburga donoszą: W piątek zamordowali i obrabowali nieznani sprawcy budnika Pappa i jego żonę w budce kolejowej.

W resursie urzędniczej odbędzie się w niedzielę 15 b. m. zebranie towarzyskie w połączeniu z produkcyami humorystyczno-wokalnemi. Muzyka wojskowa 56 pułku. Początek o godz. 8 wieczorem. Strój dla pań spacerowy, dla panów balowy. Dla młodzieży szkolnej wstęp niedozwolony.

Ogłoszenie sprzedaży. Krakowska dyrekcya kolei państwowych zamierza sprzedać w drodze publicznej rozprawy ofertowej znaczniejszą ilość starych przedmiotów z żelaza, stali, blachy i t. d. oraz starego szkła, odpadków konopnych, starych ubrań i t. d. Oferty wnosić należy do c. k. dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie najdalej do dnia 30 listopada b. r. Bliższych iuformacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

TELEGRAMY

Obstrukcya w sejmie węgierskim.

Budapeszt, 15 listopada. W dalszym ciągu sobotniego posiedzenia poseł P o l o n y i powiada, że gdyby rząd chciał kwestyę wychowania wojskowego załatwić nie w drodze ustawodawczej, tylko na podstawie przyrzeczenia cesarskiego, to partya jego rozpoczęłaby walkę na śmierć i życie.

Prezydent gabinetu T i s z a oświadcza, że nie może wdawać w odpowiedź na długie wywody posła Polonyi'ego, bo ma poważniejsze zadania. (Wrzawa na lewicy). Niema wcale zamiaru urządzenia jakiegoś zamachu, albo rządzenia przy pomocy niespodzianek, a chce prowadzić walkę otwartą. Ustawa wojskowa w duchu ustaw ugodowych ma być załatwioną na podstawie identycznych zasad tak w parlamencie austryackim, jak węgierskim. (Protesty na lewicy).

Co się tyczy motywów, które skłoniły rząd do żądania prędkiego załatwienia przedłożenia o kontyngencie rekrutów, wskazuje już na kilkakrotnie podniesioną konieczność załatwienia sprawy, będącej w interesie armii i narodu węgierskiego. Poseł Polonyi wprawdzie miał słuszność twierdząc, że niemożliwem jest uchwalenie wydatków na rekrutów przed poprzedniem zawotowaniem prowizoryum budżetowego, ale rząd przyjmuje na siebie pełną odpowiedzialność i za to naruszenie ustawy później zażąda od kraju absolutoryum. Wkońcu prosi opozycyę, aby nie przeszkadzała sztucznymi środkami załatwieniu tej kwestyi.

Rozprawa nad prowizoryum budżetowem, która natychmiast po załatwieniu ustawy o rekrutach przyjdzie na porządek dzienny, da dość sposobności do postawienia kwestyi zaufania. Niech wtedy opozycya obstruuje, jeżeli chce, teraz jednakże niechaj zaniecha walki, której ofiarą padną tylko wysłużeni żołnierze. (Żywe oklaski na prawicy).

Po krótkiej odpowiedzi posła Polonyi'ego poseł B u z a t h (partya ludowa) popiera wniosek posła Polonyi'ego w sprawie przerwania dyskusyi kontyngentowej i natychmiastowego przystąpienia do dyskusyi nad prowizoryum budżetowem.

P r e z y d e n t Izby wnosi, by na porządku dziennym poniedziałkowego posiedzenia postawić dalszy ciąg dyskusyi kontyngentowej, co też u c h w a l o n o znaczną większością głosów, poczem przystąpiono do dyskusyi nad interpelacyami.

Poseł N o s z w półtoragodzinnej mowie uzasadniał interpelacyę w sprawie nadużyć władzy przy nabyciu dóbr przez ks. Hohenlohego w komitacie spiskim. Interpelant podniósł, że władze wywarły niedozwoloną presyę na miasto Szepesbela, aby je zmusić do odstąpienia swych posiadłości ks. Hohenlohemu i podniósł inne liczne zarzuty przeciw władzom.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Budapeszt, 16 listopada. Sejm prowadzi dziś w dalszym ciągu obrady nad kontyngentem rekrutów. N e s s i wygłasza długą mowę obstrukcyjną.

Nowe działa.

Budapeszt, 15 listopada, „Pester Lloyd“ donosi, że kwestya działa polnych szybkostrzałowych już została zadecydowaną i zapadły postanowienia co do modeli luf i amunicyj. Obecnie ustanowiono komisyę dla sprawy lafet. Lufy mają być z stali albo z bronzu. Do nowych dział polnych będą zastosowane przyrządy do automatycznego powrócenia luf po wystrzale w dawną pozycyę.

Wiedeń, 16 listopada. „Fremdenblatt“ donosi, że lufy u nowych armat będą sporządzone z kutego bronzu (Schmiede-Bronze). Całe zapotrzebowanie wynosić będzie 3.000. Czas ich zaprowadzenia obliczony jest na 3—4 lat. Wyjątkowy luf, wszystkie części oddane będą przemysłowi prywatnemu. Żądanie kredytu odnosić się będzie także na okres 4-letni i na pierwszy rok nie wyniesie „więcej“, niż... 38 m i l i o n ó w!

Zaniechanie wizyty carskiej we Włoszech.

Rzym, 15 listopada. „Tribuna“ podaje rozmowę paryskiego swego korespondenta z rosyjskim ambasadorem, ks. Urusowem, który oświadczył, że nominacya jego na ambasadora w Rzymie nie jest wprawdzie jeszcze oficyalnie dokonaną, ale pewną. Na Nelidowa nie spada wina za odroczenie przyjazdu cara do Rzymu, ale Nelidow z powodu znanych zajść nie chce dalej pozostać w Rzymie.

Ks. Urusow zapewnił dalej, że nie obawa przed zamachem spowodowała zaniechanie podróży cara, ale tylko obawa przed demonstracyami, i zapewniał, że podróż ta nastąpi w późniejszym czasie i że między Włochami a Rosyą trwają dalej jak najserdeczniejsze stosunki.

Zamachy na pociągi.

Rzym, 16 listopada. „Avanti“ donosi: Gdy wczoraj przed południem pociąg ekspresowy zbliżał się do stacyi Monte Bello, usłyszano nagle silną detonacyę, która spowodowaną została eksplozyą bomby pod pociągiem. Na szynach znaleziono także 4 kg. prochu. Powód zamachu nie jest wiadomy.

Rzym, 16 listopada. „Tribuna“ donosi z Parmy: Koło Calechio usiłowano dzisiaj wykoleić pociąg ekspresowy, idący z Rzymu do Medyolanu. Ułożone na szynach kamienie zdołano usunąć przed nadejściem pociągu. Aresztowano pewne podejrzane o współudział w zamachu indywiduum.

Taganrog. (B. kor.) Dnia 14 bm. nieznani sprawcy uszkodzili szyny kolejowe pomiędzy stacyą Pokrowskaja i miejscem zwrotniczem Koczmina. Sprawcy chcieli spowodować wykolejenie pociągu kuryerskiego zdążającego do Wołoczysk. Pociąg towarowy, który idzie przed kuryerskim wykoleił się. Jeden podróżny poniósł śmierć, wielu urzędników kolejowych rannych, 30 wagonów uszkodzonych.

Trzęsienie ziemi.

Petersburg, 16 listopada. „Now. Wremia“ donosi, że w Chinach dało się wczorajszej nocy odczuć trzęsienie ziemi, które trwało 8 sekund. Szkód niema żadnych.

Włochy a Anglia.

Paryż, 16 listopada. „Matin“ donosi, że między Włochami a Anglią zawarto traktat o sądzie rozjemczym taki sam, jaki zawarto między Francyą a Anglią.

Policyjna nagonka na anarchistów.

Paryż, 15 listopada. Agencya Havasa donosi z Cherbourg: „Z powodu przejazdu tamtędy pary królewskiej włoskiej do Anglii, aresztowano niebezpieczne indywiduum, nazwiskiem Lambin, karanego już poprzednio za agitacyę anarchistyczną“.

Spisek oficerów bułgarskich.

Zofia, 15 listopada. Oficyalnie zapewniają, że wrzekome sprzysiężenie oficerów bułgarskich — o czem doniosła prasa zagraniczna — ograniczało się do zamiaru kilku młodych oficerów macedońskich, którzy chcieli sprowokować wojnę Bułgaryi z Turcyą. Z tego powodu minister wojny zarządził przeniesienie 140 oficerów. Spisek ten jednak wcale nie był skierowany przeciw księciu.

Powstanie w Macedonii.

Konstantynopol, 16 listopada. Wydanem zostało irade nakazujące zwolnienie 83 batalionów nedyfów stojących w Małej Azyi.

Budapeszt, 15 listopada. Przy wczorajszem ciągnieniu 4% premij obligac. węg. banku hipotecznego główna wygrana 70.000 K padła na S. 636 Nr. 22.

Berlin, 15 listopada. Rada nadzorcza związku niemieckich rafineryj cukrowych uchwaliła wczoraj rozwiązanie z dniem 1 stycznia 1904 roku układu w sprawie wspólnej sprzedaży.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — Kurs lekcyj tańców pod kierunkiem tancmistrza tow. K. Kowalskiego został ustanowiony w Związku stow. rob. Zapisywać się można w lokalu Związku, Mały Rynek 6.

Baczność robotnicy krawieccy w Krakowie! Wpisy i wkładki do a u s t r y a c k i e g o Z w i ą z k u k r a w c ó w przyjmowane będą w lokalu stow., plac Szczepański 8, I. p., w niedzielę od 10 do 1 w południe, w poniedziałki od 7—9 wieczór. Członkowie dotychczasowej organizacyi nie płacą wpisu. Wpis 40 h. Wkładka tygodniowa wynosi w I. kl. 46 h. w II 32 h wraz z funduszem cennikowym. Członkowie I. klasy otrzymują: 1) po 6-cio miesięcznem należeniu zapomogę w chorobie 1 K dziennie przez 140 dni; 2) koszta pogrzebu 40 K; 3) pomoc prawną po 6 miesiącach; 4) po roku należenia zapomogę w bezrobociu 6 K tygodniowo, po pięciu latach 8 K tygodniowo; 5) zapomogę w próży po 2 h od kilometra; razem 40 K w jednym roku. Członkowie II. klasy otrzymują to samo oprócz 2 pierwszych zapomog. Członkowie z praw swych korzystać mogą w Austryi, Węgrzech, Szwajcaryi, Kroacyi i t. d.

Lwów. — Zmiana lokalu. — Stowarzyszenie zawodowe robotników piekarskich dla Galicyi i Bukowiny przeniosło swój lokal do domu przy Rynku 12,

Stryj. — Baczność robotnicy! Lokal stowarzyszenia robotniczego „Znicz“ mieści się obecnie w domu p. Ringla przy ul. Czarneckiego (dawniej pomieszkanie p. Panasowej).

Zarząd stowarzyszenia „Znicz“ uchwalił na swem posiedzeniu zaprowadzić kurs tańców. Towarzysze, reflektujący na tę naukę, zechcą się zgłosić u tow. Welkera Nathana i Adolfa Brojdego.

Każdej soboty po południu o godz. 3 i w piątki wieczorem odbywają się w lokalu stowarzyszenia schadzki towarzyskie i poufne zebrania.

Jarosław. — Stowarzyszenie robotnicze „Zgoda“ przeniosło swój lokal na ulicę Grodzką 9, II. p., naprzeciw apteki Augermana.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).